

## KORESPONDENCJA ZE ŚWIATA

Cykl: KAPITALISTYCZNA AZJA

# HONGKONG

Lecę do Hongkongu w czerwcu 1989 roku, lot z Manili liniami lotniczymi Cathay Pacific, które są największymi liniami w tej cudownej mekce kapitalizmu. Na pokładzie samolotu mieszanka wielu narodowości, obok mnie siedzi Filipińczyk lecący do Angoli, gdzie będzie pracował dla firmy zachodnoniemieckiej. Obsługa samolotu również wielonarodowościowa - pilot Anglik, stewardessy z krajów azjatyckich - Malesji, Indonezji, Filipin, Hongkongu, każda z nich ma wpiętą w klapę małą flagę swojego kraju. Obsługa jest doskonała, mówiąca kilkoma językami, uprzejma aż do przesady i oferująca napoje alkoholowe za darmo (w Ameryce nie do pomyslenia, bo tak zwani obrońcy moralności publicznej muszą nas chornić przed naszą złą naturą).

Jakoś nikt się nie upił, lądujemy szczęśliwie w Hongkongu. Jest wczesne popołudnie, słoneczna pogoda, upajam się wspaniałymi widokami osiągnięć ludzkich możliwych dzięki pełnej wolności kapitalizmu. Wspaniałe wieżowce Hongkongu harmonizują z otaczającymi go zboczami gór. Port lotniczy i wodny jest w widoczny sposób ożywiony. Na lotnisku rząd samolotów Cathay Pacific, China Airlines (Tajwan, nie Chiny), Garuda Indonesia, Singapore Airlines, Thai Airlines, Philippine Airlines.

Azja, mimo że pozbawiona wydartych jej przez komunistów Rosji, Chin i Wietnamu, rośnie w potęgę gospodarczą, wydajna i zasobna.

W głównej gazecie Hongkongu, "South China Morning Post", Banque Nationale de Paris wykupił całą stronę by reklamować pożyczki hipoteczne na zakup nieruchomości w Wielkiej Brytanii. Wiele ogłoszeń o możliwości imigracji do Kanady i Nowej Zelandii - dla

ludzi skłonnych zainwestować pokaźne sumy.

15 maja 1989 roku indeks Hong Seng, wyrażający wartość akcji na giełdzie w Hongkongu wynosił 3300 dolarów Hongkongu. 27 maja, gdy grupa reformatorów została usunięta z Biura Politycznego Komunistycznej Partii Chin, wartość indeksu wynosiła 2850 \$HK. 5 czerwca, po masakrze w Pekinie, indeks spadł do 2100\$HK. Był to w sumie spadek porównywalny z tym w krachu z października 1987 roku.

Chiny (czerwone) uruchomiły w Hongkongu 15 banków. Jak doniósł "South China Morning Post", w ocenie miejscowych bankierów, w jednym tylko oddziale pewnego z tych banków klienci podjęli w poniedziałek 5 czerwca, po ludobójstwie w Pekinie, ponad 200 milionów dolarów.

A jednocześnie - handel zagraniczny Hongkongu w kwietniu 1989 wzrósł o 22% w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego. Tylko w ciągu pierwszych czterech miesięcy tego roku wartość handlu wyniosła ponad 346 miliardów dolarów Hongkongu. Dane te zostały niedawno opublikowane przez Census and Statistics Department w Hongkongu.

Hongkong Telecom, miejscowa firma telefoniczna, zwiększyła swoje zyski o 21%, do ponad trzy i pół miliarda dolarów Hongkongu. Eksport wyrobów tekstylnych do Japonii zwiększył się o 30%. Dochody miejscowych banków i firm ubezpieczeniowych wzrosły o 50% (!).

Hongkong jest oazą kapitalizmu, miastem pięknym i godnym podziwu. Gdy przyjrzałem się miejscowym banknotom, zauważyłem, że są one wydawane przez prywatne banki (tak jak powinno być wszędzie!) - Standard

Chartered Bank i Hongkong Shanghai Banking Corporation. Byłem kiedyś posiadaczem akcji Hongkong Shanghai, mam więc sentyment do tej instytucji. Jak się okazuje, usiłuje ona od 6 czerwca ustabilizować giełdę, masowo kupując akcje - mam nadzieję, że to ryzyko im się opłaci i zarobią grubą forszę wbrew politycznej niestabilizacji.

Choć z drugiej strony - miejscowi byźnesmeni przyznają, że nie ma się co łudzić, w obecnej sytuacji inwestycje przenoszą się do innych krajów azjatyckich, kapitał zarówno finansowy jak i ludzki ucieka z Hongkongu. Już w tej chwili byźnes z Hongkongu jest największym zagranicznym inwestorem na Filipinach. Indonezja ich nęci, nie mówiąc już o Singapurze. Nabywcy nowych domów w Vancouver w Brytyjskiej Kolumbii wiedzą coś niecoś o tym, że przychodzi im konkurować z emigrantami z Hongkongu. Co za strata, co za strata...

"South China Morning Post" zamieścił list od czytelnika proponujący składkę wśród mieszkańców Hongkongu, by wykupić się od Chińczyków. Proponowana cena wykupu - około dwóch i pół miliarda dolarów amerykańskich. Za taką forszę można by zakupić usługi armii amerykańskiej. Albo kilka rakiet z głowicami wodorowymi oraz izraelski karabin Uzi dla każdego mieszkańca Hongkongu. Skończy się wtedy ta polityczna bzdura jakoby losy Hongkongu miały być decydowane przez kryminalistów w Pekinie i oportunistów w Londynie.

Póki co - Hongkong jeszcze jest wolny, piękny, nęcący. Jeśli mają ku temu Państwo możliwość, polecam wizytę przed końcem tej wolności. Zakupy (po bardzo korzystnych cenach) podobały mi się najbardziej w The Mall, Pacific Place, ale jest wiele innych miejsc równie przyjemnych. Sama wyspa Hongkong jest w zachodnim stylu, zaś Kowloon i Nowe Terytoria są bardziej chińskie. Trzeba dodać, że wielu ludzi w Hongkongu nie mówi po angielsku, lecz wyłącznie po chińsku, dialektem kantońskim. Ale nie jest to większym problemem w porozumiewaniu się, bo tych mówiących po angielsku jest wystarczająco dużo.

**KRZYSZTOF OSTASZEWSKI**

